

MROZNY RANEK NA GÓRZE OPARTEJ NA GÓRZE

Mariusz Zdziechowski

OBYWATEL

SCENA 1: PLENER - BIEGUN PÓŁNOCNY – RANEK

Śnieżyca – Biegun Północny. Dwóch badaczy polarnych ubranych na biało – kobieta **KORNELIA** i mężczyzna **WIKTOR**, powolnym krokiem idą naprzód. Są przywiązani do siebie grubą liną. Głośny oddech zmęczenia jest zagłuszany przez świszczący wiatr. Padający śnieg ogranicza widzialność. Nieoczekiwanie wichura ustaje. Śnieg przestaje prószyć. Wychodzi słońce.

Tuż przed Wiktoorem ląduje piękny, biały ptak wielkości dłoni. Rozpina skrzydła. I stojąc w miejscu wpatruje się w mężczyznę wydłużonymi oczyma z białą inkrustacją. Ptak delikatnie stąpa po śniegu w stronę Wiktora. Wiktor wyciąga dłoń w jego kierunku. Ptak rzuca się na niego I dziobie go mocno w palec po czym odlatuje.

WIKTOR

Aaa. Cholera

Kornelia odwraca głowę z uśmiechem na twarzy

KORNELIA

Tak ?

WIKTOR

Ptak mnie udziobał.

KORNELIA.

Tak ?

WIKTOR

Tak.!

Śnieżny ptak.

Nie widziałas go ?

Stał tutaj, właśnie tutaj.!

KORNELIA

Głuptasku.

Śnieżny ptak nie istnieje.

WIKTOR

Zaatakował mnie.

Przysięgam.

Spójrz na moją rękę.

Widzisz ?

Jest cała czerwona.

KORNELIA

Głuptasku.

To odmrożenie.

Idziemy już 4 godziny.

WIKTOR

Dobrze wiem co widziałem.

KORNELIA

Oczywiście.

Ale musimy dotrzeć do bazy, zanim zaatakuje nas kolejna śnieżycyca.

**SCENA 2 :PLENER – BIEGUN PÓŁNOCNY - RANEK
2 GODZINY PÓZNIJ.**

Badacze idą przed siebie. Śnieżnej pustyni nie widać końca. Kornelia ma delikatny uśmiech na twarzy. Wiktor ciężko oddycha.

WIKTOR

Kochanie, dziwnie się czuję...

KORNELIA

Tak ?

WIKTOR

Moje ciało nie jest moje.

KORNELIA

A kogo ?

WIKTOR

Nie wiem.

Jest nieważkie..

Jest Obce.

To przez tego śnieżnego ptaka.

Kornelia nie zwracając większej uwagi na bladego Wiktora wybucha drwiącym śmiechem.

KORNELIA

Ale głuptasku.

Śnieżny ptak nie istnieje.

WIKTOR.

Straciłem, czucie w dłoni i strasznie mi zimno.

KORNELIA

Głuptasku.

Ile razy mam ci powtarzać, że to odmrożenie.

Lina łącząca badaczy jest maksymalnie naciągnięta. Kornelia idzie szybkim równym krokiem. Ciągnąc za sobą Wiktora który z trudem łapie oddech. Wiktor nagle upada na biały śnieżny puch. Lina zostaje zerwana. Kornelia odwraca się i powolnym krokiem podchodzi do Wiktora leżącego na śniegu. Pochyla się nad nim.

WIKTOR

Kornelia ?

SCENA 3 :WNĘTRZE – POKÓJ - RANEK

Wiktor otwiera oczy. Jego twarz jest blada. Pochyla się nad nim niewyraźna postać.

WIKTOR

Kornelia ?

KORNELIA

Tak ?

Obraz staje się wyraźniejszy.

Nad Wiktoorem pochyla się Kornelia w liliowej sukni z wyraźnym uśmiechem na twarzy.

Wiktor leży w bezruchu na łóżku z białą pościelą. Obok na stoliku leży walizka z pieniędzmi.

Włączony wiatrak porusza firankami.

WIKTOR

Niech cię diabli wezmą.!

KORNELIA

Straszna choroba -niekrzepliwość krwi.

Sama przez się nie robi człowiekowi nic złego, pozwala tylko, by upływała krew, sączyła się kropelka po kropelce, nieustannie do samego końca.

Kornelia trzyma w dłoni owiniętą w białą chusteczkę brzytwę. Rzuca ją na łóżko. Wiktor patrzy się sennymi oczyma na usta Korneli wyszminkowane na czerwono.

Biała ręka Wiktora wystaje opadnięta poza łóżko. Na jego dłoni jest głębokie , sine nacięcie. Na podłodze plama krwi rozniesiona przez wiatrak po całym pokoju.

KORNELIA

Czujesz ?

WIKTOR

Co ?

KORNELIA

Jak z każdą kroplą krwi twoje ciało staje się lżejsze.

Wiktor zamyka powieki. Jego oddech ustaje. Z rany na jego dłoni wypływa ostatnia kropla krwi. Kornelia podchodzi do stoika I zamyka walizkę. Stoi opierając się o framugę drzwi. Patrzy na martwego, leżącego na śnieżnobiałej pościeli Wiktora. Uśmiecha się I wychodzi zamykając za sobą drzwi.

KONIEC

